

Pierwsza książka - droga przez mękę?

Popularność i powodzenie przedsięwzięcia, jakim jest wydanie swojej pierwszej poważnej publikacji jest kuszącym zadaniem i chętnie się temu oddajemy. Prawie bez reszty!

Sama już wizualizacja sukcesu i wyobraźniowy milionowy nakład sprzedaży sprzyja podjęciu decyzji o tym, by sprawdzić swoje pisarskie szlify i popaść w wir pracy nad własnym debiutem literackim.

Pisać każdy może? Utarty i zaproszony kurzem zużycia slogan propagandowy. Pisać być może tak, ale wydawać niekoniecznie. Podczas pierwszego kontaktu z wydawcą dochodzi do konfrontacji, zapoznania się z dostępnym materiałem, a następnie dokonać swobodnego reaserchu na temat jego autora. W tym momencie liczy się po prostu wszystko.

Nawet pojedynczy post pod jego starym artykułem puszczone do sieci. Jedną z podstawowych kwestii brania autora ewentualną uwagę jest przede wszystkim jego wiek. Po za poprawnością językową, ciekawą fabułą przeplatana interesująca, żywą narracją to wiek jest niemalże decydującym atutem, za którym idzie życiowe, niebanalne doświadczenie. Niby czytelnictwo w Polsce kuleje. Skąd się więc bierze tak duży popyt na nowe publikacje. Niekiedy jest to całkiem intratny interes.

Teraz zastanówmy się przez chwilę, co by się stało gdyby to mnie naszła ochota na wydanie powieści fabularnej? Liczy się uznanie czytelników, którego jak widać nie bardzo tu mam. Nie mam chęci do tego, by zaczynać gdzieś indziej wszystko od początku. To przez brak rzekomej mrocznej tajemnicy moje wyniki są takie, jakie są. Ale to nie jest powód do tego, by rezygnować i się poddać. Kiedyś ta niekorzystna koniunktura musi się skończyć. Bycie sobą musi w końcu się opłacić! Amen!

Niekiedy łatwiej byłoby pokusić się o to, żeby uniknąć powszechnej i jakże popularnej grafomanii. O popełnienie tego pisarskiego procederu. Co gorsze. Taka grafomania się całkiem dobrze sprzedaje. Chciałabym tak potrafić. Trzymać za gardło czytelnika. Do ostatniej chwili. Niech czuje wzrastające napięcie i pulsująca krew w żyłach. Tajemnica i groźba niech wylewają się z każdego przedśionka. Nie tylko serca.

Czy to poprawi moja koniunkturę? Nie sądzę. Pospolity przekaz nakazuje być sobą i nie zmieniać się pod wpływem chwili. Inny sugeruje większą elastyczność społeczną, która zapełni osamotnioną niszę. Wszystko o czym bym nie pisała jest złe? Przecież to niemożliwe, żebym tak nie trafiła w czytelnicze gusta! Nawet poezja mojego autorstwa się nie przyjęła choć miała wszystko, co trzeba by określić ją liryczną. Nie spotkała się ona jednak z entuzjastycznym uznaniem.

Co jest nie tak? Piszcie. Włóżcie kij w mrowisko. Chętnie poczytam.

Autor: aneszka

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl